

WOJCIECH PSZONIAK O WŁADZY I NIENAWIŚCI

To jest wojna prawdy z fałszem

Chamów i prostaków nie brakuje nigdzie, ale w Polsce nagle
zajęli miejsce na świeczniku i nadają ton
– mówi aktor **WOJCIECH PSZONIAK**

ROZMAWIA ALEKSANDRA PAWLICKA ZDJĘCIA MAREK SZCZEPAŃSKI

NEWSWEEK: Dwa lata dobrej zmiany za nami.

WOJCIECH PSZONIAK: Proszę nie kpić. Coś pana w Polsce mierzi?

– Byłbym nienormalny albo nieczuły, gdybym powiedział, że nie, choć „mierzi” to złe słowo. Niestety, mnie to dotyka osobiście.

Co najbardziej?

– Chamstwo i prostactwo. A zwłaszcza skala, jaką osiągnęły w Polsce. Nie spotykam się z takim poziomem chamstwa i prostactwa na Zachodzie, gdzie również żyję. Oczywiście chamów i prostaków nie brakuje nigdzie, ale w Polsce nagle zajęli miejsce na świeczniku i nadają ton.

Mówi pan o rządzących?

– Gdy żyli Geremek, Mazowiecki, Meller czy Bartoszewski, gdy ich głos był obecny w debacie, to miałem wrażenie, że wszystko jest u nas tak, jak gdzie indziej w cywilizowanym świecie. A dziś? Miernoty i karierowicze zmuszają nas do tego, żebyśmy byli tacy jak oni, bo tylko zniżając się do ich poziomu, można próbować prowadzić dialog. Dla ludzi kultury to nie do przyjęcia.

Już Lepper ostrzegał, że „Wersalu w Sejmie już nie będzie!”.

– Tylko że Lepper to był chłop, który z traktora przeskoczył do parlamentu.

A posłanka Pawłowicz jest profesorem. Czy ten tytuł do niczego już nie zobowiązuje? To jest chamstwo i prostactwo z tytułem profesora. Kiedyś język parlamentarny to była nobilitacja, a dziś? Rynsztok, który wchodzi do polskich domów. Słyszała pani ten rechot w Sejmie? Przecież to jest wyraz pogardy!

Uważa pan, że władza daje przyzwolenie na chamstwo?

– Oczywiście. Ryba psuje się od głowy. Pani Pawłowicz, przepraszam, że do niej wracam, ale to przypadek kliniczny, mówi, że flaga europejska to szmata. I jak ja mam się do tego odnieść? A jak na jej słowa zareagowali pani premier Szydło czy prezydent Duda? Nie mówiąc już o ministrze spraw zagranicznych panu Waszczykowski, którego nazywam perszeronem polskiej dyplomacji.

Budzi to w panu złość czy bezradność?

– Jedno i drugie. Problem w tym, że człowiek nie może być od godziny 10 do 14 chamem, a potem kulturalnym człowiekiem, nie ma takiej możliwości. Ja nie pluję wyzwiskami, nie nazywam ludzi mających inne niż ja poglądy złodziejami i zdrajcami, nie palę kukły Żyda. Gdy Chruszczow zjechał z ONZ i walnął nim o trybunę, to się mówiło: sowieckie chamstwo. A teraz mamy polskie chamstwo.

Byłem kiedyś w kościele. Kazanie głosił ksiądz, który mógłby być oficerem UB. Z ambony ziało nienawiścią. Zepsuł mi całą mszę.

Wzywał do nienawiści?

– Wystarczy, że mówił o wyższości „prawdziwych” Polaków nad innymi bliźnimi. Moja rodzina pochodzi ze Lwowa, ojca pozbawili majątku, ale nigdy nie pielęgnował w sobie ani nie rozbudzał we mnie resentymentów. Filozofia grubej kreski była filozofią, która przez dziesięciolecia uchroniła Polskę od wieszania na latarniach.

A tu nagle się okazuje, że jest wśród nas wielu, którzy mieliby na to ochotę. To się czuje w powietrzu. Jakby mogli, toby wieszali. Te krzyże na Krakowskim Przedmieściu nie mają przecież nic wspólnego z wiarą. Te miesięcznice i dziesiętnice, które buzuja nienawiścią. Jeśli mnie pani pyta, co w tym kraju mnie uwiera, to obok panoszącego się chamstwa właśnie to – nienawiść.

Kogo nienawidzimy?

– Inaczej czujących, inaczej myślących, inaczej widzących świat. Potrzebujemy wroga. Nie umiemy bez niego żyć.

Chamstwo, prostactwo, nienawiść i szukanie wroga.

Niezbyt to pozytywny obraz Polaka.

– Bo pyta pani o to, co mnie mierzi, co uwiera, a nie co w Polakach zachwyca.

Rozmawiamy o takim momencie historii naszego kraju, w którym dzień w dzień budzę się z poczuciem smutku, bo przez ostatnie dekady naiwnie żyłem w przekonaniu, że w Polsce i w Polakach nastąpiła wreszcie zmiana, która pchnie nas na nowe tory, jeśli chodzi o aspiracje, poczucie wartości, rozumienie historii.

A nie nastąpiła?

– Dla części społeczeństwa tak. Polska zachwyciła świat swoją transformacją, ale za bardzo uwierzyliśmy – jak się dziś okazuje – że wyjście z komunizmu było jednoznaczne z tym, że już nigdy więcej nie pozwolimy władzy traktować siebie jak stado baranów. Za bardzo uwierzyliśmy, że władza musi liczyć się z nami i nie może nami pogardzać.

PiS pogardza?

– A nie?

Może tylko tymi gorszego sortu?

– Proszę pani, podziały są wszędzie. We Francji, Anglii czy w Niemczech. To normalne, rzecz w tym, że sposób wyrażania tych różnic stał się u nas nie do przyjęcia. Ta władza wmawia nam, że wszystkiemu winne są elity i trzeba je wymienić. Tyle że elit nie wymienia się na zamówienie dekretem partii. Owszem, można je zlikwidować, tak jak to robili Stalin i Hitler.

Odbudowa elit to praca na pokolenia. Ciągłość naszych elit została wiele razy przerwana na przestrzeni ostatniego stulecia – nazizm, stalinizm, rok 1968... Tworzenia elit nie da się przyspieszyć, tak jak nie można szybciej spać. Chciałbym wiedzieć, co o elitach wie pan Kaczyński? Kim jest?

Inteligentem z Żoliborza?

– Inteligent, który chce zniszczyć to, co do tej pory osiągnęliśmy? Jest zaburzonym człowiekiem, nie trzeba być psychoanalitykiem ani psychiatrą, żeby to widzieć. Jestem aktorem i widzę to w jego oczach, w sposobie zachowania, w mowie ciała.

Kaczyński zionie nienawiścią i chęcią zemsty. Zwłaszcza do tych, których historia uznała za ojców wolnej Polski, którzy poświęcili coś ze swego życia, aby wyrwać ten kraj z komunizmu. Czy Kaczyński siedział za wolną Polskę w więzieniu? Czy miał przetrącone żebra i wybite zęby? Był prześladowany przez ubecję? Dlaczego więc wytacza



„*Nienawidzimy
inaczej czujących,
inaczej myślących.
Potrzebujemy wroga.
Nie umiemy
bez niego żyć*”

zmasowaną kampanię poniżenia przeciwko Wałęsie, Michnikowi czy Frąsiniukowi? Bo chce napisać na nowo historię. Polsce potrzeba dziś młodych Michników, Lityńskich, Modzelewskich i Kuroniów, a nie Kaczyńskich.

Kaczyński chce cofnąć Polskę w czasie?

– Ten człowiek wyrósł w PRL i do PRL wraca. Zamienił słowo lud pracujący – jak powiedział prof. Kuźniar – na suwerena i posługuje się retoryką PRL. Nie ma dziś dziedziny, która nie byłaby niszczone: kultura, rozrywka, informacja, edukacja, ekologia, można długo wyliczać. Wszędzie PiS stosuje kłamstwa i propagandę żywcem z PRL. Ja to pamiętam.

Degradacja będzie postępować?

– Ja nie wierzę w prognozy. Historia zwykle robi nam niespodzianki. Czy ktoś przewidział upadek komunizmu?

Potrzebny jest jakiś punkt krytyczny, zwrotny?

– Życia się nie wyreżyseruje. Historię zwykle zmienia nieznany nikomu Ja-

nek Wiśniewski albo suwnicowa, którą wyrzucają z pracy. Kto wie, gdzie bylibyśmy dziś, gdyby nie przypadek pani Walentynowicz.

Inaczej się nie da?

– Z Wajdą nigdy nie mówiliśmy: Polska, Polak, Polacy, polskość, a przecież powstawały wspaniałe filmy o Polsce, Polakach i o naszej historii. Narodowo-patriotyczna wizja PiS, pełna wielkich słów, prowadzi tylko do tego, że nie ma dnia bez doniesienia, że kogoś pobito, poniżono, zwyzywano, bo mówi innym językiem czy ma inny kolor skóry. Często się zastanawiam, co ja mam wspólnego z Kaczyńskim czy Kukizem?

Język, tradycję...

– ... i kawałek ziemi na mapie świata zwany Polską, ale z tym, co robią, nie chcę mieć nic wspólnego. Na szczęście są ludzie, w których odnajduję Polskę, która jest mi bliska, którą rozumiem. Prawdziwa wspólnota to wspólnota wartości. „My, ludzie skromni, ludzie prości, żadni nadludzie ni olbrzymy, Boga o inną moc prosimy, o inną drogę do wielkości”.

To „Modlitwa” Tuwima.

– Otóż to. Cytując dalej: „Lecz nade wszystko – słowom naszym, zmienionym chytrze przez krętaczy, jedyną przywróć i prawdziwość: niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość – sprawiedliwość”. Wojna, którą przyszło nam dziś prowadzić, to nie jest żadna wojna polsko-polska. To wojna prawdy z fałszem.

Jak ocenia pan szanse na wygraną?

– Niestety, w starciu z barbarzyńcą szanse są małe. Historia nieraz dowiodła, że barbarzyńca jest zawsze silniejszy.

To znaczy, że na półmetku walki czuje się pan przegrany?

– W konfrontacji z chamstwem, prostactwem, nienawiścią, tandetą i kłamstwem trudno nie czuć się przegranym. Coraz częściej mam poczucie, że przyszło mi żyć w kraju króla Ubu. Nie chciałbym, żeby Polska stała się bękartem Europy.

Pozostaje więc pytanie: co robić?

– „Róbmy swoje”, jak mówił Wojciech Młynarski. **N**

aleksandra.pawlicka@newsweek.pl